Był sobie Gdańsk, a w nim żydowski teatr

ALE HISTORIA 19.08.2022, 06:00

Jarosław Kurski

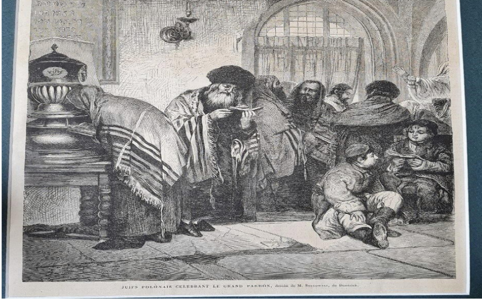
JUIFS POLONAIS CÉLÉBRANT LE GRAND PARDON, dessin de M. Stryowski, de Dantzick.

- Rycina przedstawiająca gdańskich Żydów modlących się podczas święta Jom Kipur (domena publiczna)

0

DAŃSK KSIĄŻKI

LKO NA
YBORCZA.PL

DZI

Żeby czytać z zaciekawieniem książkę Mieczysława Abramowicza, nie trzeba interesować się teatrem jidysz. Wystarczy interesować się gdańskimi Żydami, z których istnienia niewielu z nas w ogóle zdawało sobie sprawę.

Mieczysław Abramowicz należy do pokolenia gdańszczan, które w latach 60. i 70. jako dzieci odkrywało historię naszego miasta na powojennych rumowiskach, opuszczonych strychach, w piwnicach, skupach złomu i makulatury. Znaleźć tam można było prawdziwe skarby – stare gazety bez wyjątku pisane gotykiem. Wieszaki na ubrania, stare skrzynki na listy, mosiężne krany, emaliowane naczynia, kartki i znaczki pocztowe, monety etc. Wszystko opisane po niemiecku. Nawet włazy do kanalizacji zawierały owe dziwnie brzmiące słowo: Danzig.

Potem w nas – dzieciach wojennych przesiedleńców – nastąpił wybuch fascynacji Gdańskiem, naszą małą ojczyzną. Zdzieraliśmy z oficjalnej opowieści o Gdańsku warstwy kłamstwa, polerowaliśmy lśniący mosiądz, białą emalię, wydobywaliśmy z mroków niepamięci stare zdjęcia. Kształtowały nas książki Pawła Huellego, Stefana Chwina, Güntera Grassa, Brunona Zwarry, albumy „Był sobie Gdańsk" pod redakcją Donalda Tuska wydawane przez fundację Dar Gdańska.

Wiedzieliśmy, że w czasach przedrozbiorowych Gdańsk był najpotężniejszym w polskiej koronie kosmopolitycznym, hanzeatyckim miastem wielu narodów – Niemców, Polaków, Szkotów, Holendrów, że w czasach pruskiej niewoli właściwie stał się niemiecki.

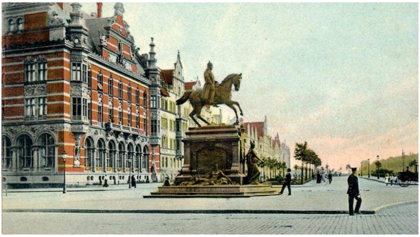

Pomnik cesarza Wilhelma I, obok Bank Rzeszy, w latach 1921-1939 siedziba Bank von Danzig. Archiwum

Abramowicz w swych poszukiwaniach i fascynacjach poszedł jeszcze dalej. Zainteresował się historią gdańskich Żydów, i to przez pryzmat unikalny, bo przez żydowski teatr.

Właśnie ukazało się pisane przez 30 lat jego *opus magnum* „Teatr żydowski w Gdańsku 1876-1968".

Różnorodna, ważna mniejszość

Zacznijmy od tego, że ortodoksyjny judaizm uznaje teatr za zjawisko grzeszne i niegodne religijnego Żyda. To przebieranie się, przyjmowanie ról, zakładanie masek – to wszystko zdaniem rabinów jest wysoce niekoszerne. Jednak by czytać z zaciekawieniem książkę Abramowicza, nie trzeba interesować się teatrem jidysz. Wystarczy interesować się gdańskimi Żydami, z których istnienia niewielu z nas – odkrywców gdańskiego *Heimatu* – w ogóle nie zdawało sobie sprawy.

Mieczysław Abramowicz - gdański pisarz, historyk, znawca kultury żydowskiej Fot. Dominik Sadowski / Agencja Wyborcza.pl

Tymczasem Żydzi byli w Gdańsku ważną mniejszością. Niejednorodną. Jedni byli już zasymilowani – „West Jude" mówiący po niemiecku, zasiedziali gdańscy mieszczanie. Inni, napływowi – wywodzący się z Polski, Rosji lub Litwy, posługujący się na co dzień językiem jidysz, na ogół ortodoksyjni Żydzi. W Gdańsku kwitło życie żydowskie, działały szkoły, synagogi – na Głównym Mieście, we Wrzeszczu i Sopocie – działały organizacje polityczne, społeczne i kulturalne. Były żydowskie gazety, no i teatr, gdzie przełamywały lody obie jakże różne wspólnoty żydowskich gdańszczan. Jidysz uchodził wszak za żargon wschodnioeuropejskich Żydów, co najwyżej wulgatę szlachetnego języka niemieckiego. Jednak bez względu na to, jak bardzo gdańscy Żydzi się od siebie różnili – niemieccy naziści zrównali ich wszystkich, szykując im ten sam tragiczny los.

Abramowicz przez 30 lat zbierania materiałów do książki, która jest jednocześnie jego pracą doktorską, wykonał tytaniczną robotę. Miał też wiele szczęścia. Choć w czasie wojny Gdańsk został spalony w 80 proc., to archiwa w zasadzie się zachowały. Zarówno w samym Gdańsku, jak i w Izraelu czy Nowym Jorku. Zdążył też autor porozmawiać z nielicznymi już ocalałymi.

Nadchodząca Zagłada

Jeden z nich, polski Żyd Aleksander Lewensztajn, pobierał nauki w dwóch gdańskich szkołach – niemieckiej i polskiej. Różnica polegała na tym, że o ile w pierwszej szkole żydowscy uczniowie doświadczali prześladowań w szczególności od nauczycieli, z których wielu należało do NSDAP, o tyle w szkole polskiej antysemickie ataki pochodziły od uczniów i ich rodziców. Polonia gdańska sama prześladowana przez Niemców, oględnie mówiąc, nie odczuwała z gdańskimi Żydami żadnej wspólnoty losów.

Narodowe Archiwum Cyfrowe

- Gdańsk, 1928 r. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Dla mnie najciekawsze właśnie były te rozdziały i wątki, które krok po kroku ukazywały nadchodzącą nieuchronnie zagładę. Zaczęło się od języka antysemickiej nienawiści w gdańskiej niemiecko- i polskojęzycznej prasie. Potem był bojkot żydowskich sklepów, wywłaszczenia majątkowe, wreszcie burdy, pogromy, przymusowa emigracja, w tym słynne kindertransporty, budynkowe getto gdańskie w spichlerzu „Czerwona Mysz", wreszcie Zagłada, głównie w obozie Stutthof, choć nie tylko. Wszystko to działo się na ulicach naszego miasta. W dobrze nam znanych miejscach, które kojarzyliśmy z różnym epizodami z naszego życia, ale nigdy z dramatem żydowskich gdańszczan, który rozegrał się raptem kilkanaście lat przed naszym urodzeniem.

Ucieczka z hitlerowskiego miasta

Znamy wszyscy te obrazy z września 1939 r. ukazujące triumfalny wjazd Hitlera do Gdańska. Wódz jechał kabrioletem marki Mercedes Benz przez Sopot, Oliwę, Wrzeszcz, aż do głównego miasta przez bramy Wyżynną i Złotą, dawną drogą królów polskich. Witały go spazmatyczne tłumy, gęsty las wyciągniętych w faszystowskim pozdrowieniu rąk. Dobrzy ludzie, gdańszczanie – poczciwi dziadkowie, kochający ojcowie, troskliwe matki, ufne pucułowate dzieci, patriotyczna rumiana młodzież, tak bardzo pragnąca swej pruskiej ojczyźnie wynagrodzić niesprawiedliwość i upokorzenia – wszyscy oni ryczeli jak w transie: „Heil!", „Heil!", „Heil!".

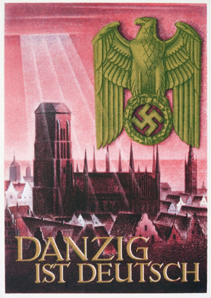

- 'Danzig ist deutsch' (Gdańsk jest niemiecki) - głosił napis na plakacie propagandowym, który był też kolportowany w formie pocztówek Fot. domena publiczna

Gdańsk – nie oszukujmy się – był hitlerowskim miastem i ostoją nazizmu. Miasto długo szykowało się na przyjęcie wodza III Rzeszy, gdyż Hitler zapowiedział, że owszem przyjedzie, ale wyłącznie do niemieckiego Gdańska.

Po nocy kryształowej nikt z 11-tysięcznej społeczności gdańskich Żydów nie miał więc już co do swej przyszłości przesadnych złudzeń. W szabatowy wieczór, gdy esesmani podeszli pod Wielką Synagogę, w której właśnie odbywało się nabożeństwo, wyszła do nich grupa Żydów, weteranów pruskiej armii z I wojny światowej, udekorowanych odznaczeniami za waleczność na froncie wschodnim i zachodnim. To tylko na moment zachwiało karną kadrą ducha czynu narodowosocjalistycznej młodzieży. Synagoga ocalała – na chwilę. Decyzja gminy o wyprzedaży miastu wszystkich gruntów i świątyń za 330 tys. guldenów na pokrycie kosztów emigracji była najlepsza, jaką można było podjąć po październiku 1938 r., zanim na dobre zatrzasnęło się uchylone litościwie okno życia.

Większość gdańskich Żydów zdołała wyjechać. Ci, *którzy nie zdążyli, zostali tu na zawsze.*

Rozbiórkę Wielkiej Synagogi – wysokiego i charakterystycznego punktu panoramy miasta – hitlerowcy rozpoczęli dokładnie 3 maja 1939 r., otoczywszy ją najpierw drewnianym parkanem, na którym niecierpliwi gdańszczanie powiesili wykaligrafowany gotykiem transparent: „Komm lieber Mai und mache von Juden uns jetzt frei" (Przybądź, kochany maju, i uwolnij nas wreszcie od Żydów). Gdy zatem wódz III Rzeszy cztery miesiące później wjeżdżał kabrioletem do głównego miasta, żaden element żydowskiej architektury nie mącił już jego aryjskiego charakteru.

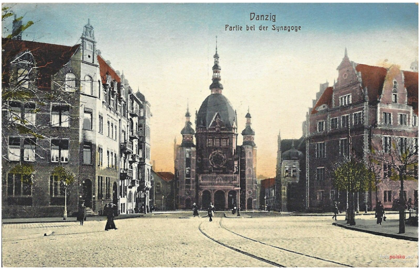

- Wielka Synagoga w Gdańsku na barwnej pocztówce z początku XX w Domena Publiczna

I tak właściwie zostało do dzisiaj. Ocalała synagoga w moim rodzinnym Wrzeszczu. W czasach komunistycznych służyła jako szkoła muzyczna, teraz została zwrócona gminie żydowskiej. Synagoga w Sopocie spłonęła w czasie nocy kryształowej. Nie została odbudowana.

Na popiołach Zagłady

Abramowicz – oczywiście poprzez pryzmat teatru – opisuje także powojenne chwilowe odrodzenie życia żydowskiego w Gdańsku, m.in. występy legendarnej Idy Kamińskiej i jej córki Ruth. Ale na popiołach Zagłady ów żydowski świat odżył na krótko. Był właściwie przystankiem do kolejnej – dobrowolnej tym razem – emigracji, z roku 1956, i następnej, tragicznej, symbolicznej, naszej rodzimej i przez nas zawinionej, z 1968. Ta ostatnia fala wygnała z Polski na stałe Idę Kamińską i jej artystyczną rodzinę. Nie bez powodu historię teatru żydowskiego w Gdańsku Mieczysław Abramowicz kończy na roku 1968. Zapadło wówczas wieko niepamięci, które od dziesięcioleci Abramowicz samotnie i konsekwentnie uchyla. Tego nie dałoby się zrobić bez wielkiej namiętności do Gdańska i do teatru jidysz, teatru wymordowanego narodu.

Teatr żydowski w Gdańsku 1876-1968

Mieczysław Abramowicz

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2022

Mieczysław Abramowicz
מיעטשיסלאַוו אַבראַמאָוויטש
TEATR ŻYDOWSKI
ייִדיש טעאַטער
W GDAŃSKU
אין דאַנציג
1876-1968
1876-1968
WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO
MUZEUM NARODOWE W GDAŃSKU

- Mieczysław Abramowicz, 'Teatr żydowski w Gdańsku 1876-1968' Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego